

**(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Minęło nieco ponad 10 miesięcy od dnia, w którym Kostas Manolas wybrał, z sercem, pozostanie w Romie. Decyzję podjął w dniu pożegnania Tottiego, co, jak mówią, dotknęło go bardziej niż myślał. Oglądanie tak mocnego powiązania między graczem i miastem wywołało wstrząs w duszy greckiego środkowego obrońcy.**

W dzień pożegnania Tottiego miał mokre oczy, miał je gdy dowiedział się o drugiej kontuzji Florenziego, płakał przy wiadomości o śmierci Astoriego, wybierając nie pójście na jego pogrzeb *"gdyż, tak jak w przypadku mojego dziadka, chciałem go zapamiętać żywego i uśmiechniętego"* i płakał również przedwczoraj wieczorem, na ławce, sam, po końcowym gwizdku. Bez koszulki, nagi na ciele i w myślach, które na pewno krążyły mu w głowie w lipcu, gdy zdecydował się powiedzieć "nie" pieniądzom Zenitu. Nie podążył za głową i stanem konta, wybrał serce i instynkt, mimo kontraktu - w tamtym czasie - wciąż do odnowienia. Kierownictwo było zaskoczone, w jego miejsce sprzedało Ruedigera. Manolas stał się jeszcze bardziej filarem drużyny. Jest najdłużej grającym środkowym obrońcą w amerykańskiej erze, wziął na swoje barki defensywę Romy i tak jak cztery lata temu wyrównał swój rekord trafień w Lidze Mistrzów: dwa.

Wczoraj w Trigorii żartował i pewien ciężar wywołało również to, że to on, obrońca, wprowadził Romę do półfinału. Mówi się, że z Nainggolanem i Florenzim konkuruje w szatni o miano najgłośniejszego, ale mówią też, że ma wielkie serce i uczy się radzić sobie ze strachem przed zranieniem. *"Teraz będziemy musieli mówić przez tydzień o голу Manolasa"*, napisał na Instagramie do Nainggolana Salah. Belg odpowiedział: *"Lepiej o tym mówić, tym razem na to zasłużył"*, dodając kilka uśmiechniętych emotikonek. Te same wysłał Salah Grekowi, z serduszkami w miejscu oczu. Czy spotkają się w półfinale, dowiedzą się jutro, ale Manolas, w każdym razie, jest gotowy. Wybrał to 28 maja.

Autor: abruzzo